

**Kolejny dobry mecz rozegrała Roma w Bolonii. W rozegranym zaległym pojedynku pierwszej kolejki, Giallorossi pokonali drużynę prowadzoną przez Stefano Pioliego stwarzając dużą liczbę podbramkowych sytuacji. Rzymianie dominowali niemal przez całe spotkanie, a sfrustrowani gospodarze nie mogli sobie poradzić. Efektem tego było okopywanie nóg naszych graczy i czerwona kartka dla Portanovy w 77. minucie gry. W ostatnim tegorocznym występie Roma wygrała 2:0, a gdyby nasi zawodnicy mieli odrobinę więcej szczęścia to wynik mógł być znacznie wyższy.**

### **BOLOGNA FC - AS ROMA 0:2 (0:2)**

GOLE: 0:1 17' R.Taddei, 0:2 40' Osvaldo

Żółte Kartki: Diamanti, Kone, Lopez (Bologna), Rosi, Osvaldo (Roma)

Czerwona kartka : 77' Portanova (Bologna)

**BOLOGNA (4-3-2-1):** Gillet - Crespo, Raggi, Portanova, Morleo - Casarini (46' Mudingayi), Perez, Kone (78' Antonsson) - Ramirez (46' Gimenez), Diamanti - Di Vaio

Ławka: Agliardi, Antonsson, Cherubin, Pulzetti, Acquafresca

**ROMA (4-3-2-1):** Stekelenburg - Rosi, Juan, Heinze, Taddei - Pjanic (72' Greco), De Rossi, Simplicio (81' Viviani) - Totti, Lamela (68' Bojan) - Osvaldo

Ławka: Curci, J.Angel, Perrotta, Gago

Spotkanie Bologny z Romą, zostało zaplanowane na pierwszą kolejkę Serie A i miało zostać rozegrane 28. sierpnia 2011. Całą kolejkę jednak odwołano z uwagi na strajk piłkarzy i po uprzednim osiągnięciu porozumienia w sprawie praw piłkarzy, zdecydowano o jej rozegraniu tuż przed urlopami świątecznymi – 21 grudnia. Sędzią głównym wyznaczonym do prowadzenia spotkania był Andrea De Marco, a jego asystentami Alessandro Petrella, Francesco De Luca – jako liniowi oraz Mauro Bergonzi – jako arbiter techniczny.

Widząc awizowany skład, kibice Romy odetchnęli z ulgą. Po konsultacjach z pionem zarządzającym tak trenera jak i piłkarzy, Luis Enrique zdecydował się zarzucić taktykę ciągłych rotacji w składzie. W końcu zobaczyliśmy stabilny, przewidywalny skład, co jak później miało się okazać skutkowało zwiększoną koncentracją w

zespołe. Każdy zawodnik dokładnie znał swoje miejsce i zadania na boisku. Jedyną zmianą w porównaniu do meczu z Neapolu było wystawienie od pierwszych minut, Miralema Pjanicia. Bośniak, wracający po zawieszeniu za nadmiar żółtych kartek, zastąpił w pomocy Leandro Greco.

Ustawienie Rzymian zdaje się być już dopracowane. W defensywie bramkarz Stekelenburg, w środku Juan i Heinze. Na obronie także skrzydłowi o inklinacjach ofensywnych – Rosi i Taddei. W środku pola obok wspomnianego Pjanicia, stały element – De Rossi oraz Fabio Simplicio, który zdaje się skruszył dobrymi występami, serce Luisa Enrique. Wysuniętym napastnikiem najlepszy strzelec drużyny – Pablo Osvaldo. Za jego plecami operować miało dwóch kreatywnych graczy – Totti i Lamela. Poza meczową kadrą znaleźli się David Pizarro oraz Marco Borriello – obaj oficjalnie z powodu kontuzji. W mediach coraz częstsze są jednak plotki o ich odejściu w zimowym okienku – szczególnie wiarygodne w przypadku tego drugiego o odejściu do Juventusu.

Stefano Pioli, trener Bolonii liczył, że atut własnego boiska oraz najsilniejszy skład jaki mógł wystawić na to spotkanie wystarczą do zdobycia choćby punktu. Rossoblu, jak pokazuje już blisko połowa rozegranych spotkań sezonu, będą zmuszeni walczyć o utrzymanie i z pewnością zaoferowany im przed meczem punkt w starciu z Romą wzięliby „w ciemno”. Gospodarze wyszli na mecz ustawieniem 1-4-3-2-1, z Gilletem w bramce, Raggim i Portanową w obronie. W pomocy z zadaniami defensywnymi Casarini, Perez i Kone. Temu ostatniemu przypadła w udziale niewdzięczna rola rywalizowania z Tottim. Przed nimi Diamanti i Ramirez, mieli wspierać w ataku snajpera Di Vaio, a także w zarodku rozbijać akcje Rzymian. Interesująco wyglądała gra bocznych obrońców - Crespo, po prawej i Morleo po lewej. Mieli oni za zadania podobnie jak nasi skrzydłowi-obrońcy, wspierać kolegów z ataku, swymi szarżami po skrzydłach.

Giallorossi, po dwóch udanych meczach – przeciwko Juventusowi i Napoli, zajmowali przed spotkaniem siódmą lokatę z dorobkiem 21 punktów. Gospodarze - ekipa Rossoblu, gromadząc 6 oczek mniej, plasowała się dopiero na szesnastej pozycji.

Początkowe 10 minut to raczej rozpoznawanie sił, ale i optyczna przewaga Romy. Widoczna była myśl przewodnia nowego stylu gry – długie posiadanie piłki i jej nieustanne rozgrywanie. Giallorossi doskonaląc się w tym elemencie, potrafili narzucić swój styl gry, dzięki czemu to oni pierwsi zaczęli stwarzać sytuacje, które coraz to bardziej spychały rywala do obrony.

Właśnie w 10. minucie mogliśmy emocjonować się pierwszą klarowną sytuacją stworzoną właśnie przez Rzymian. Lamela zbiegając z piłką ze skrzydła w kierunku pola karnego, zagrał ją do lepiej ustawionego Osvaldo. Obrońcy Bolony doskoczyli natychmiast do gracza Romy. Argentyńczyk wypatrzył w polu karnym Simplicio. Doświadczony pomocnik, sprytnie „z krzyżaka” wyłożył piłkę Tottiemu. Il Capitano strzelił silnie z 10 metrów, jednak w sam środek bramki. Dobrze ustawiony Gillet, poradził sobie z tą próbą, piąstkując ją przed siebie.

Akcję Bolony z 13. minuty warto zapamiętać głównie dlatego, że była to jedyna

odpowieź w pierwszej połowie na liczne ataki Romy. W środkowej strefie z piłką znalazł się najaktywniejszy w zespole Rossoblu – Diamanti. Włoch w samotnym rajdzie wyminął dwóch Rzymian i widząc wysuniętego z bramki Stekelenburga, strzelił z około 30 metrów. Piłka minęła wprawdzie bramkę Holendra, jednak przy odrobinie większej precyzji, strzał mógł zaskoczyć bramkarza Romy.

Kolejna akcja miała kluczowe znaczenie dla dalszych losów meczu. Po kwadransie gry, w akcji na prawej stronie, ponad 30 metrów od bramki Gilleta, faulowany przez Morleo był Rosi. Do piłki podszedł Totti. Wrzucił w pole karne, piłkę wybija Perez. Dość niefortunne wybicie pomocnika Bologny trafia do Taddeiego, który z powietrza, bez przyjęcia, strzela w długi róg bramki Gilleta. Sprytnie uderzona piłka, przedarła się przez gąszcz nóg wybiegających z pola karnego piłkarzy i po odbiciu się od ręki bramkarza Rossoblu wtacza się po ziemi przy słupku.

Roma po zdobyciu gola zwarła szeregi i pozwoliła przez kilka minut przejść prowadzenie gry Rossoblu. Trzeba przyznać, że gospodarze nie skorzystali z tego przywileju. Nie stworzyli żadnej sytuacji bramkowej, a mało tego po ładnych akcjach ofensywnej trójki Osvaldo, Lamela, Totti przy udziale Pjanicia i Simplicio mogło być po meczu. Roma widząc, że Rossoblu niespecjalnie potrafią coś skonstruować, przestali liczyć na wciągnięcie rywala na własną połowę. Romaniści wznowili ostry, wysoki pressing na rywalu i przynosić to zaczęło kolejne groźne sytuacje pod bramką gospodarzy. Najlepszą miał w 38. Minucie Osvaldo. Gracze Bologny grając pod wspomnianą presją Romy, usiłowali rozgrywać atak pozycyjny. Jedno z podań Morleo do własnego bramkarza, okazało się tak niefortunne, że o mały włos, a przyniosło by gościom radość. Do zbyt słabo zagranej piłki doskoczył Osvaldo i strzelił na pustą bramkę, obok próbującego odwrócić losy akcji Gilleta. Argentyńczyk pomylił się minimalnie lokując piłkę w bocznej siatce.

„Co się odwlecze, to nie uciecze” – jak mówi stare polskie przekadło. Snajper Romy nie musiał czekać długo, by powetować sobie pomyłkę. Dwie minuty później, dość częsty obrazek w tym meczu. Lamela biegnący z piłką i dwóch, trzech rywali usiłujących go dogonić. Jeszcze jeden ładny zwód i zagranie do stojącego na granicy pola karnego Osvaldo. Ten nieatakowany przez nikogo, przyjął piłkę, obrął cel i posłał piłkę niczym pocisk wprost do celu – a tym był długi róg bramki Gilleta. Belgijski golkipier nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję. Rzymski strzelec wyborowy Osvaldo, już kilka sekund później cieszył się w charakterystycznej pozie, posyłając serię niczym z karabinu maszynowego w kierunku rozentuzjasmowanych tifosi Romy.

Roma z racji, że wykonała zadanie, nie forsowała już tempa czekając na przerwę przed decydującą połową meczu. Bologna, słaba i chyba już pokonana nie była w stanie niczego pożytecznego stworzyć. Dlatego można powiedzieć że to gol Osvaldo, zakończył pierwszą część zmagania.

Widząc nieporadność swoich graczy Stefano Pioli zrobił dwie zmiany przed drugą połową meczu. Na boisku zameldowali się Mudingayi i Gimenez, w miejsce

Casariniego i Ramireza. Zmiany niewiele jednak wniosły. Mądra gra Romy, wysokim pressingiem, z żelazną konsekwencją i spokojem w obronie zapewniały spokój w środkowej strefie. Efektem uporządkowanej gry była zdolność przetrzymywania piłki w środku i konstruowania ataków pozycyjnych. Posiadanie piłkarzy jak Lamela, Pjanić czy Osvaldo, szybkich, a do tego dobrze wyszkolonych technicznie pozwalało Romie na kombinacyjne ataki i stwarzanie kolejnych groźnych sytuacji. Grę w przodzie znów mądrze reżyserował Totti, który dla młodszych graczy zdaje się być ostoją, kimś komu w trudnej sytuacji można podać piłkę. Nieoceniona była znów gra skrzydłowych-obrońców Rosiego i Taddeiego. Szczególnie strzelec pierwszego gola wyróżniał się w tym meczu i był zmorą swojego vis-a-vis w drużynie Rossoblu - Crespo.

Już w 50 minucie Roma miała rzut wolny z 35 metrów. Wydawać by się mogło za daleko żeby strzelać na bramkę. Nie dla Tottiego. Il Capitano kropnął potężnie i tylko świetna interwencja Gilleta uchroniła Rossoblu przed stratą trzeciego gola.

Minuty mijały a akcji Bologny widać nie było. Roma atakowała w najlepsze. Piękną kreacją w grze popisywali się Lamela i Osvaldo. Wystarczy popatrzeć na akcje około 60 minuty gry. W dość krótkim odstępie czasu najpierw Osvaldo zagrywa prostopadłe do Lameli, który mocno uderza ale nie zdołał jednak pokonać Gilleta. Majstersztykiem należy określić „klepkę” Osvaldo z Pjaniciem, po której to Argentyńczyk znalazł się w dogodnej sytuacji do strzału i chybił o centymetry obok bramki gospodarzy. Chwilę później podającym był Osvaldo, a strzelał z główki Totti. Napór Romy był miażdżący, a po jednej odpowiedzi Bologny na połowę to naprawdę zbyt mało, by marzyć o punkcie.

W kwestii jedynej groźnej akcji Rossoblu w drugiej połowie. Oczywiście znów honoru ofensywy Bolończyków bronił Diamanti. Włoch znalazł się w z piłką w narożniku pola karnego. Bez namysłu uderzył w długi róg. Stekelenburg odbił piłkę i tylko szczęściu zawdzięcza że nie wpadła ona do bramki, a jedynie wyszła na rzut różny. To była pierwsza i jedyna akcja Bologny w drugiej odsłonie meczu. Zamiast zmienić jakość gry, gospodarze intensyfikowali tylko swoją agresję w stosunku do piłkarzy Giallorossich. Ci byli niemiłosiernie okopywani przez Raggię, Porantovę, Lopeza, Kone, Ramireza. Najbardziej poszkodowani De Rossi, Pjanić oraz w szczególności Totti i Osvaldo. Ten ostatni został brutalnie potraktowany w ciągu jednej minuty, najpierw przez Lopeza - za co żółta kartka dla pomocnika Rossoblu, a później przez Portanovę. Widząc totalny brak dyscypliny oraz brutalne wejście obrońcy Bologny na nogi Osvaldo, sędzia De Marco nie wahał się ani sekundy i pokazał czerwoną kartkę. Tak naprawdę Bologna powinna kończyć mecz w „9” gdyż kilkanaście minut później na drugi żółty kartonik zasłużył Lopez, faulując wprowadzonego w drugiej połowie Greco.

Roma była w tym meczu absolutnym suwerenem. Bologna nie potrafiła stworzyć ani jednej sensownej akcji i tylko kreatywności Diamantiego zawdzięcza, że w ogóle jej gracze zagrozili bramce Stekelenburga. Giallorossi już na połowie przeciwnika, bezpośrednio po stracie piłki rozpoczęli pressing. Odbierali piłkę i natychmiast

atakowali wykorzystując kreatywnych i świetnie dysponowanych Lamelę i Osvaldo.

Po kolejnym dobrym meczu, choć tym razem ze słabszym rywalem, możemy powiedzieć, że wielkim sukcesem Luisa Enrique jest pomysł gry z bocznymi obrońcami, pełniącymi rolę skrzydłowych pomocników w akcjach ofensywnych. Absolutnym odkryciem stał się na tej pozycji Rodrigo Taddei, który przeżywa swoją drugą młodość. Trenerowi radzimy jednak aby w Nowym Roku, nie żonglował więcej piłkarzami i podejmował bardziej uporządkowane decyzje personalne, tak jak w ostatnich meczach roku 2011. Piłkarzom Romy z pewnością nie brakuje umiejętności, muszą jednak wiedzieć jak je wykorzystać. Nowy system gry może się sprawdzić, tylko i wyłącznie gdy będzie zaadaptowany do rzymskich warunków, nie bezmyślnie przekalkowany. Jak pokazują ostatnie mecze najlepiej sprawdzać się będzie model w którym Luis Enrique zarządza zespołem podobnie jak Josep Guardiola - w sposób nadrzędny. Do Luisa Enrique należy zatem przekazanie ogólnej myśli i pomysłu na zespół, przedstawienie jego taktyki. Najważniejszym jednak zadaniem jest nie przeszkadzać graczom uważanym w tym modelu za wirtuozów. To co widzimy na boisku, to ma być wariacja na temat pomysłu trenera w wykonaniu piłkarzy-artystów. Takie podejście zawodników i trenera rodzi kreatywność, która zdaje się być swoistym credo takiego grania w piłkę.

Wszyscy którym dobro Romy leży na sercu, z radością mogą udać się na świąteczny odpoczynek. Giallorossi spisali się w ostatnich tegorocznych meczach i mając trudnych rywali zdobyli 7 z 9 możliwych punktów. Najbardziej cieszy swoiste odbicie od dna na jakim znajdowaliśmy się po porażkach z Fiorentiną i Udinese. Takiej właśnie nadziei i gry jak z meczów przeciwko Napoli i Bolonii wypada życzyć nam Romanistom w Nowym Roku.

### *Statystyki*

#### *Bologna - Roma*

*Gole:*

*0 - 2*

*Posiadanie piłki :*

*37 - 63*

*Rzuty różne*

*4 - 2*

*Strzały*

*7 - 16*

*Strzały celne*

*5 - 7*

*Faule*

*18 - 12*  
*Żółte kartki*  
*3 - 2*  
*Czerwone kartki*  
*1 - 0*

Autor: carminho